

## GRÓD ŚWIATŁA

W małej wiosce o nazwie Gród Światła, z pokolenia na pokolenie przekazywana była legenda o jej powstaniu. Każdy rodzic miał obowiązek opowiedzieć swoim dzieciom o tym, jak pewnego dnia niebo mocno pociemniało i na ziemię spadły cztery świetliste kule. Mieszkańcy wsi bardzo się przestraszyli, więc każdy z nich schował się w chacie. Po jakimś czasie usłyszeli:

- Nie lękajcie się. Przybyliśmy w pokoju i z darami!

Jako pierwszy wyszedł Jan – przewodniczący Rady Wioski. Na głównym placu spotkał się z przybyszami. Było to czterech Panów w jasnych szatach. Wyglądali jak anioły. Powiedzieli, że przybyli z niebios, aby ułatwić im życie codzienne, poprzez stały dostęp do ognia. Wtedy mędrcy rozłożyli ręce, zamknęli oczy, wyszeptali coś w nieznanym języku i nad ich dłońmi pojawiły się niewielkie kule ognia:

- Nie będziecie już musieli wędrować do niebezpiecznych jaskiń, aby szukać krzemienia do męczącego tworzenia iskier. – powiedział jeden z nich.

- Czego oczekujecie w zamian? – zapytał Jan.

- Postawcie nam Świątynię, gdzie zamieszkamy i będziecie mogli nas czcić, składać dary w formie zapasów jedzenia, picia, owoców, warzyw i ziół. Jesteśmy też uzdrowicielami, więc nie będziecie musieli martwić się o wasze zdrowie.

Przybysze postawili jeden warunek – mieszkańcy Grodu Światła musieli ofiarować im cały zapas krzemienia. Większej części ludzi ten pomysł bardzo się podobał, ale byli też jego przeciwnicy. Należeli do nich między innymi rodzice dziesięcioletniej Sary i siedemnastolatka Antka. Rodzeństwo bardzo się kochało i mimo różnicy wieku żyli w zgodzie, starszy brat zawsze opiekował się swoją małą siostrą.

Gród Światła składał się z kilkudziesięciu gospodarstw domowych, zbudowanych głównie z drewna i kamienia. Dookoła rozciągały się pola uprawne i sady z owocami. Mieszkańcy hodowali również zwierzęta. Nie istniały pieniądze, bo tubylcy wymieniali się między sobą towarami. Żyli na co dzień w przyjaźni.

Po kilku tygodniach bardzo ciężkiej pracy, powstała w końcu piętrowa Świątynia Panów Ognia, bo tak kazali się nazywać. W Sali Dziękczynnej zbudowano duży kominek, w którym mędrcy, w obecności swego ludu, palili zioła i odprawiali modły do bogów.

Początkowo wszystko wydawało się być bardzo wesołe. Mieszkańcy kłaniali im się w pas, wychwalali i składali dary, a ci w zamian, w każdym domostwie wznecali ogień w paleniskach, który był jedynym źródłem ciepła, światła i dawał możliwość ugotowania gorącego obiadu.

Sytuacja zmieniła się razem z przyjściem zimy, kiedy podarunki dla Panów Ognia zrobiły się bardziej ubogie, bo osadnicy musieli myśleć również o swoich dużych rodzinach i zwierzętach w zagrodach. Aby ukarać ludzi w wiosce, mędrcy przestali zjawiać się codziennie lub przychodzili tylko do tych, co najwięcej ofiarowali. Dzielenie się ogniem było surowo zabronione, więc biedni mieszkańcy Grodu Światła robili wszystko, żeby płomień w paleniskach nie wygasł. Jeśli im się to nie udało, oddawali co mogli, byle tylko nie marznąć. Jednemu z Panów Ognia się to nie spodobało. Zbuntował się i obszedł miejscowość, aby zadowolić jej mieszkańców. Spotkała go za to niestety sroga kara. Jego trzech bracia pozbawili go mocy czynienia ognia, wyklęli i skazali na wieczne wygnanie.

Fulgor, bo tak miał na imię, nie wiedział, jak sobie poradzi bez swoich sił i magicznej księgi, która pomogłaby mu je odzyskać. Skulił się w niedalekim lesie pod drzewem. Następnego dnia znalazł go Jan, bo zbierał suche, drobne gałęzie do paleniska w domu. Oddał mu swoje jedzenie przygotowane przez żonę oraz podarował płaszcz, żeby przybysz z niebios nie zmarł. Potem poradził mu, aby udał się na południe, bo tam pod górami jest stara, opuszczona wioska, gdzie może znaleźć schronienie. Główny Radny obiecał mu również dostarczyć zapas jedzenia za kilka dni.

- Unikaj głównych dróg. Idź leśnymi ścieżkami. Kieruj się gwiazdami i mchem. – poradził Fulgorowi na odchodne.

Mędrcza z niebios czekała długa wędrówka, więc musiał oszczędzać otrzymany posiłek.

W tym samym czasie w Grodzie Światła, co raz większa ilość mieszkańców była niezadowolona z powodu niesprawiedliwych rządów Panów Ognia. Powstała nawet tajemna grupa ich przeciwników. Spotykali się po zmroku w zamkniętej gospodzie i zastanawiali, jak mogą się zbuntować. Do tej grupy należeli również Wojciech i Olga – rodzice Sary i Antka.

Godziny i dni mijały, a głodny i bez swoich mocy Pan Ognia wędrował. Las się skończył i pojawiła się łąka. W końcu widział szczyty gór. Miał nadzieję, że niedługo znajdzie wioskę. Zamiast tego zobaczył spory kawał mokradeł do przejścia. Bardzo smutny, zły i zmęczony, Fulgor upadł na kolana i się rozplakał. Błagał swoich bogów o pomoc i litość. Po chwili zaczęło bardzo mocno wiać i zebrały się granatowe, ciężkie, burzowe chmury. Pioruny szalały dookoła, a on nie miał schronienia. W końcu został przez jeden z nich trafiony, a potem stracił przytomność. Obudził się pod starą drewnianą chatą. Był cały i zdrow, i nie

rozumiał, dlaczego. Czuł w sobie nową moc, ale jeszcze jej nie pojmował. Skupił myśli i rozłożył ręce, jak kiedyś w trakcie przywoływania ognia. Nagle między jego palcami zaczęły przeskakiwać małe pioruny!!!

- WOW!!! – zawołał ze szczęścia. – tak też mogę rozpalić ognisko! Tylko jestem jeszcze za słaby i muszę ćwiczyć.

W końcu zjawił się Jan z zapasem żywności, ale nie był sam. Przyszedł z Sarą i Antkiem. Ich rodzice i znajomi zostali zamknięci w lochach, a oni pozbawieni ognia.

- Pan Janek pomógł nam w ucieczce. Zabrałem, co mogłem. – powiedział starszy brat.

Rodzeństwo zostało z Fulgorem. Uczyli go życia jak zwykły człowiek, to znaczy: łowienia ryb, rąbania drewna, rozpalania ognia krzemieniem i gotowania prostych posiłków. Poza tym, dzięki ćwiczeniom, modlitwom i rozmyślaniu w skupieniu, jego moc też nabierała siły. Musiał stawić czoło swoim braciom. Miał nadzieję, że wystarczy mu na to odwagi.

Po trzech dniach pieszej wędrówki, Fulgor i rodzeństwo weszli do Grodu Światła, który nie był już taki sam, jak kiedyś. Ludzie ze smutnymi minami pracowali dla Panów Ognia, a reszta została zamknięta w lochach. Na widok tego Sara i Antek się popłakali, a Mędrzec z niebios bardzo zdenerwował. Z całych sił, jakie miał, zawołał swoich braci, aż niebo zrobiło się szare. Oni wyszli ze Świątyni szeroko uśmiechnięci i zapytali:

- Co nam możesz zrobić bez swoich mocy?

Pan Błyskawic uklęknął, uniósł ręce nad głowę i zaczął mówić:

- O bogowie!!! Poznałem ciężar ludzkiego życia. Teraz pora, aby moi bracia zrozumieli. Dajcie mi siłę, aby ich tego nauczyć. Niech wiedzą co, to pokora!!!

Wtedy pierwszy raz między dłońmi Fulgora powstaje kula z piorunami. Rzucił nią mocno w stronę braci. Ich świątynia zostaje natychmiast zburzona, a Panowie Ognia tracą moc. Stali się w ten sposób normalnymi ludźmi. Próbowali uciekać, ale uwolniony lud im na to nie pozwolił. Musieli zostać w wiosce i odpracować swoje winy, i nauczyć żyć we wspólnocie. Sara i Antek bardzo ucieszyli się na widok rodziców, którzy za nimi tęsknili. Podziękowali Fulgorowi za opiekę i ochronę ich dzieci.

Dużymi krokami zbliżała się wiosna. Życie w Grodzie Światła powoli zaczęło wracać do normy. Pan Błyskawic był jedynym czyniącym moce, ale nie miał zamiaru się wywyższać. Chciał pomagać ludziom i z wielką radością to robił. Małymi piorunami był w stanie rozpalić ogień, a te duże dawały szansę na nowe odkrycia, które być może w przyszłości jeszcze bardziej ułatwią ludziom życie.